Przegląd Kościelny

Nr. 26. Poznań, 24 Grudnia 1885. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

W którym wieku powinno się przyjmować dzieci do pierwszéj Komunii św.?

Niepotrzebnem wydawaćby się mogło, poruszać tu kwestyą, w którym wieku dzieci pierwszy raz przypuszczać trzeba do stołu Pańskiego, ponieważ Kościół, nakazując na Soborze czwartym lateraneńskim wszystkim wiernym przynajmniéj raz w rok około Wielkanocy przyjmować Komunią św., a na Soborze trydenckim nawet klątwę rzucając na tych, coby zaprzeczali, że nakaz wielkanocnéj Komunii wszystkich wiernych obowięzuje, określił też bliżéj czas, w którym ten obowiązek dla nich się rozpoczyna; orzeka bowiem, że rozpoczyna się wtedy, gdy przyszli do lat rozeznania, *ad annos discretionis.* Każdy wszelako widzi, że to określenie: *anni discretionis*, jest określeniem ogólnikowem, i że Kościół tym, do których w Kościele należy sprawowanie i udzielanie Sakramentów św., pozostawił sąd i bliższe określenie, kiedy to dzieci ich pieczy poruczone, do tych lat rozeznania przychodzą. Lecz jeżeli Kościół obowiązek komunikowania zależnym uczynił od dostatecznego rozwoju umysłowego, wynika już a priori, że praktyka co do czasu, w którym prowadzić trzeba dzieci do ołtarza, nie może być według myśli jego we wszystkich krajach i dyecezyach ta sama, i że zatem np. w krajach południowych powinny dzieci prędzéj do Komunii św. przystępować, jak w krajach północnych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jak niektóre dzieci dla większych przyrodzonych zdolności i rozmaitych czynników zewnętrznych prędzéj rozumowo się rozwijają od innych, tak też w niejednych krajach cały ogół dzieci dla różnych przyczyn i wpływów prędzéj dochodzi do lat dojrzałości, jak ogół dzieci innych krajów. Atoli porównując praktyki w tym względzie poszczególnych dyecezyi, słuszne nasuwają się wątpliwości, azali są w rzeczy saméj uzasadnione, tj. azali wypływają z potrzeby, a nie opierają się raczéj na pewnych uprzedzeniach i mimowolnem uleganiu wpływom niekatolickim, n. p. zapatrywaniom protestanckim. Bo czyżby rzeczywiście w niektórych dyecezyach polskich, np. chełmińskiéj i warmińskiéj, w których w zwyczaj weszło, przed 14 rokiem dzieci nie przyjmować do Komunii św., miały one w rozwoju umysłowym stać o tyle niżéj od dzieci włoskich lub francuzkich, że 3 a nawet 4 lata dłużéj czekać muszą na tę wielką łaskę? Albo jeżeli się rzecz tak ma, czyż podobna, żeby między samemi dziećmi polskiemi miała być tak wielka różnica w rozwoju umysłowym, że w niejednych dyecezyach polskich o 2 lub 3 lata prędzéj je przyjmują, jak w drugich? zapewnia bowiem ks. Krukowski w swéj pastoralnéj, że w dyecezyi przemyskiéj katechizm dyecezalny Szembeka rok jedynasty lub dwunasty stanowi. Ale nawet i to przypuściwszy, czyż podobna, żeby między samemi dziećmi tych umysłowo upośledzonych dyecezyi nie miały się znaleźć dzieci bystrzejszego pojęcia, któreby można z spokojnem sumieniem przypuścić do ołtarza Pańskiego? A jednakowoż zdawaćby się mogło, że się niestety rzecz tak ma. Gdy bowiem niedawno temu w dyecezyi ..... pewien kapłan gorliwy z L., dzieci niektóre przed rokiem czternastym do Komunii św. przyjmował, a władza szkolna, nie wiemy z jakiego powodu i prawa, wskutek tego zażalenie do konsystorza zaniosła, nadszedł od niego nakaz, że trzeba się do życzenia szkoły zastósować. Warto się więc zastanowić, jak to trzeba rozumieć owo orzeczenie Kościoła, żeby każdy wierny, gdy do lat rozeznania dojdzie, przyjmował Sakrament Ołtarza, i jakie rozeznanie do tego jest potrzebne, a potem wykryć prawdziwe przyczyny tak późnego przyjmowania dzieci do Komunii św. w niektórych dyecezyach.

Jakiegoż więc rozeznania wymaga Kościół od wiernych, by mogli do stołu Pańskiego przystępować? wymagaż on może, by całą naukę jego o Sakramencie Ołtarza explicite znali, by mogli sobie zdać sprawę z tych wszystkich *dziwów, których pamiątkę nam uczynił miłościwy i litościwy Pan* (Ps. 110), gdy ten Sakrament ustanowił? Gdyby wymagania Kościoła rzeczywiście takiemi były, to przyznać trzeba, że słuszność mają ci, którzy są za późniejszem przyjęciem dzieci do Komunii św. Tymczasem pytając się teologów, których nauka zgodna jest, jak wiadomo, z nauką Kościoła, przekonujemy się, że Kościół nie myślał bynajmniéj od łaski przyjmowania Ciała Pańskiego wykluczać tych, którzyby nie mieli jeszcze wiadomości głębszych o téj tajemnicy, lecz owszem przekonujemy się, że wymagania jego w tym względzie są bardzo skromne. Tomasz św. z Akwinu, który żył krótko po Soborze lateraneńskim, tak pisze (3. q. 80. a. 9. ad 3.): „quando jam pueri *incipiunt aliqualem* usum rationis habere, ut possint devotionem concipere hujus sacramenti, tunc potest eis hoc sacramentum conferri.“ Św. Tomasz nie żąda więc zupełnego rozwinięcia umysłu, bo twierdzi wyraźnie, że można dzieciom ten Sakrament udzielić, mimo że dopiero rozpoczynają (incipiunt) mieć słabe (aliqualem) używanie rozumu. Żąda prawda św. Tomasz, żeby dzieci nabożnie ten Sakrament przyjmowały (ut possint devotionem concipere hujus sacramenti); lecz z całego związku wynika, że ma także na myśli tylko *aliqualem* devotionem, odpowiednią młodocianemu wiekowi komunikujących. Krótko bowiem przedtem w tym samym artykule tak się wyraża: „aliqui dicuntur non habere usum rationis dupliciter: uno modo, quia habent *debilem* usum rationis, sicut dicitur non videns, quia male videt: et quia tales possunt *aliquam* devotionem hujus sacramenti concipere, non est eis hoc sacramentum denegandum.“

U Tomasza św. pierwszego znajdujemy także ów aksyomat wszystkich późniejszych teologów średniowiecznych, że można dzieci przypuścić do Sakramentu Ołtarza wtenczas, kiedy mogą chleb ten niebieski odróżnić od chleba zwyczajnego: *cum possunt distinguere panem a pane, cum possunt distinguere inter cibum spiritualem et corporalem.*

„Dicendum, tak uczy św. Doktor in 4. dist. 9. Q. 1. a. 5. q. 4., quod pueris carentibus usu rationis, qui non possunt distinguere inter cibum spiritualem et corporalem, non debet Eucharistia dari..... Pueris autem jam incipientibus habere discretionem etiam ante perfectam aetatem..... hoc potest dari, si in eis signa discretionis appareant et devotionis.“ Że zaś ten aksyomat ogólnie był przyjęty, zapewnia nas Hiszpan Marcin Ledesma temi słowy (in s. Thom. q. 80. art. 9. dub. 6.): „dico *ex omnium sententia*, quod omnibus habentibus usum rationis est danda Eucharistia, quantumcunque cito habeant illum usum rationis; esto quod adhuc confuse agnoscat ille puer, quid faciat.“

Lecz niepotrzeba wcale do teologów się udawać, by wiedzieć, w jakiem znaczeniu wziął Kościół owe wyrazy: *anni discretionis*, odpowiedź na to daje nam *sensus communis* ludzi. I dziwić się doprawdy trzeba, że niektórzy teolodzy mogli mieć tak wielkie wątpliwości co do prawdziwego znaczenia orzeczenia powyższego, danego na Soborze lateraneńskim i trydenckim, kiedy wytłomaczenie jest tak bliskie. Kościół bowiem, gdy co orzeka, nie daje wyrazom orzeczeń swych znaczenia odmiennego od powszechnego mniemania, lecz stósować się zwykł do pospolitego pojęcia ludzi. A w pospolitem mniemaniu kiedy to ma dziecko owe lata discretionis? Kiedy już jest zdolne: 1) grzech ciężki popełnić, 2) ważnym jakim ślubem się zobowiązać, 3) ważnie (spectato jure naturae) kontrakt jaki zawrzeć, wreszcie 4) Sakrament Pokuty ważnie przyjąć. A zatem, kiedy dziecko zdolne jest jednę z tych czynności ważnie wykonać, przypuścić trzeba, że wedle myśli Kościoła jest także dostatecznie umysłowo rozwinięte, by mogło przystępować do ołtarza Pańskiego. I dla tego nie wahał się św. Antonin twierdzić, że dziecko, gdy już jest zdolne grzech ciężki popełnić, wedle orzeczenia Kościoła ma obowiązek Sakrament Pokuty i Ołtarza przyjąć. Pisze wyraźnie (part. 3. tit. 14. cap. 12. § 5.): „sed cum est doli capax (puer), cum scil. potest peccare mortaliter, tunc obligatur ad praeceptum de confessione, et per consequens de communione, quae simul dantur.“

Inni atoli teolodzy, chociaż przyznają, że dziecko, które już przyszło do rozumu, może być dopuszczone do ołtarza Pańskiego, są jednakże zdania, — a zdanie to nazywa ś. Alfons (l. 6. n. 301): sententia communis et probabilior — że nie było zamiarem Kościoła dzieci do tego zobowiązać natychmiast po osiągnięciu lat rozeznania. Bo lata rozeznania, tak dowodzą, trzeba rozumieć odpowiednio do materia praecepti, tak iż, gdy kto przyszedł do lat rozeznania potrzebnego do spowiedzi, wtedy spowiadać się powinien, a gdy kto przyszedł do lat rozeznania potrzebnego do Komunii św., wtedy komunikować powinien. Twierdzą zaś daléj, że do Komunii ś. większa dojrzałość umysłu jest potrzebna, jak do spowiedzi, żeby dzieci z większem nabożeństwem i pożytkiem do niéj przystępowały, i żeby ich nie narażać na niebezpieczeństwo przestąpienia tego przykazania. I w rzeczy saméj trudno nie uznać słuszności tego twierdzenia; boć naturalna, że jeżeli Sakrament Ołtarza z wszystkich Sakramentów jest największy i najświętszy, również przygotowanie do niego powinno być staranniejsze i lepsze, jak przygotowanie do innych Sakramentów. I dla tego pochwały godna jest praktyka tych kapłanów, którzy dzieci pewien czas przed Komunią św., n. p. rok wprzód, przyjmują do spowiedzi św., najprzód dla tego, że mogą wtenczas najlepiéj się przekonać, czy dzieci umysłowo dostatecznie są rozwinięte, by mogły być dopuszczone do ołtarza Pańskiego, a potem z tego powodu, że spowiedź jest najlepszem przygotowaniem do Komunii św., oczyszczając serce dziecka z grzechów, pobudzając je do walki przeciw złym skłonnościom i nałogom, zapalając w niem miłość ku Bogu.

Atoli uznając słuszność twierdzenia, że do przyjęcia Komunii św. większa dojrzałość umysłu w dziecku jest potrzebna, jak do spowiedzi, nie wahamy się jednakże stanowczo twierdzić, że błądzą ci, którzy z zasady przed czternastym rokiem dzieci do Komunii św. nie przypuszczają, i że na usprawiedliwienie téj praktyki żadnéj słusznéj przyczyny podać nie mogą. Bo czy odwołać się mogą do ogólnéj praktyki w innych dyecezyach i krajach, lub do powagi teologów? lecz praktyka ogólna jest temu wprost przeciwna; wyjąwszy bowiem niektóre dyecezye, we wszystkich innych Komunią pierwszą dzieci nie odkładają nad rok dwunasty; a praktyka ta istnieje nie tylko w krajach południowych, w których ludzie prędzéj rozwijać się zwykli, lecz także w krajach północnych. Dość wskazać na postanowienia synodów prowincyonalnych, które ostatniemi czasy w krajach północnych się odbywały, np. na postanowienia synodów w Cincinnati r. 1861, w Baltimore, Kolonii (cfr. Lehmkuhl, theol. mor. tom 2, n. 147), które przepisują, żeby dzieci prowadzono do pierwszéj Komunii św. między dziewiątym a najpóźniéj dwunastym rokiem skończonym. — Co zaś do autorów, to nietylko św. Alfons, ale i najnowsi nawet autorzy, znający doskonale stósunki i potrzeby obecne, są za wczesnem przyjęciem, i wprost twierdzą, że rok czternasty jest wiekiem zbyt późnym. Św. Liguori w jednym okólniku tak do podległych sobie proboszczów się odzywa (Tanoia lib. 3. c. 22): „trzeba się o to starać, żeby dzieci (zazwyczaj) w dziewiątym, dziesiątym albo najpóźniéj dwunastym roku życia Komunią św. wielkanocną przyjmowały.“ Lehmkuhl zaś (loc. cit.), jeden z najsławniejszych nowszych moralistów, tak krytykuje zdanie to, że dzieci dopiero około 14 roku są zazwyczaj dostatecznie rozwinięte do przyjęcia godnego Komunii św.: „qui tum tandem (sc. anno 14 aetatis) pueros ad plenam discretionem et ad annos pietati et devotioni S. Sacramento debitae aptos pervenire consuevisse diceret, sine *dubio pro mendaci* haberetur.“

Prawdać jest, że system panujący obecnie w szkołach pruskich nadzwyczaj utrudnia i hamuje rozwój umysłowy naszych polskich dzieci, które zmuszone uczyć się religii w niezrozumiałym im języku, przychodzą na naukę przygotowawczą do Sakramentów św. bez znajomości najelementarniejszych nawet prawd wiary naszéj świętéj. Nie mniéj jest prawdą i to — bo doświadczenie codzienne tego uczy — że nieszczęsnem następstwem eksperymentów szkólnych z dziatwą naszą, jest nietylko, że się nic nie nauczą, lecz w ogóle przytłumienie przyrodzonych zdolności i zupełny zastój duchowy, tak że dzieci czternastoletnie umysłowo nie stoją zazwyczaj wyżéj od dziesięcioletnich. Zauważono nawet, że dzieci młodsze nieraz są więcéj rozwinięte od starszych, które już dłużéj zażywały błogosławieństwa szkoły nowoczesnéj; i łatwo to sobie wytłomaczyć, bo dłuższe gnębienie ducha pociągać za sobą zwykło większe jego stępienie i skarłowacenie. Dla czegoż więc odmawiać dzieciom naszym tak długo łaski Komunii św., jeżeli czekanie dłuższe nie ma żadnego celu i nie przynosi żadnéj korzyści? czyż przeciwnie ten ucisk duchowy, który ponoszą, nie powinien być bodźcem jednym więcéj do przyspieszenia téj tak ważnéj chwili dla każdego katolika? bo cóż ducha tak podnosi i rozszerza i tak dziwnie uszlachetnia i kształci, jak połączenie sakramentalne z Chrystusem Panem?

Do tego przychodzi jeszcze jedna bardzo ważna przyczyna, która wymaga wczesnéj Komunii św., i to właśnie ta sama, którą podają zwolennicy późnéj Komunii św.: tj. nadzieja, że dziecko z większem nabożeństwem, a więc i z większą korzyścią ten boski Sakrament przyjmie. W wielkim bowiem byłby błędzie ten, coby sądził, że nabożeństwo większe w przyjmowaniu Komunii św. głównie zależy od większéj i głębszéj znajomości nauki Kościoła o prze-

najświętszym Sakramencie. Bo gdyby to prawdą było, wtenczas powinniby uczeni teolodzy komunikować z większem także nabożeństwem od prostaczków, którzy może najważniejsze ledwo prawdy o téj tajemnicy znają. Tymczasem ma się rzecz często przeciwnie; a przyczyna prosta jest ta, że chociaż rozum nie jest u nich tyle wydoskonalony, ile u uczonych, serce natomiast jest prawsze, bo nie skażone namiętnościami a wolniejsze od miłości własnéj, a wskutek tego pochopniejsze i skłonniejsze do poddania się działaniu łaski boskiéj. A zatem jeżeli dziecko ma już dostateczny rozum i zna najpotrzebniejsze prawdy o przenajświętszym Sakramencie, nie masz żadnéj obawy, żeby mimo swéj młodości nie miało go z nabożeństwem przyjmować; bo w takim razie „ignorantiam in pueris compensat innocentia.“ Paludanus (Vid. Tabien. V. Communicare n. 6). Oprócz tego nie trzeba też zapominać o tem, na co Schüch w swéj pastoralnéj (str. 281) uwagę zwraca temi słowy: „manche Kinder, welche im Schulunterricht rücksichtlich der Verstandesschärfe gar wenig entwickelt und sehr unbeholfen erscheinen, können in ihrem religiösen Leben sehr entwickelt sein.“ Wreszcie trzeba i o tem pamiętać, że jak wszystkie Sakramenta Nowego Testamentu, tak też i Komunia św. łaskę sakramentalną i uświęcającą udzielają lub pomnażają ex opere operato, i to zawsze i niechybnie, jeżeli tylko w przyjmującym nie napotykają żadnych przeszkód. Doświadczenie zaś uczy, że późniejszy wiek, w którym namiętności dotychczas uśpione budzić się rozpoczynają, więcéj zwykł stawiać zapór swobodnemu działaniu łaski boskiéj, jak wiek dziecięcy, nieskażony i niezatruty jeszcze jadem grzechu śmiertelnego. Każdy kapłan, słuchający dzieci czternastoletnie pierwszéj spowiedzi św., gdyby się spytał o czas popełnionych grzechów ciężkich, przekonałby się zapewne, że najczęściéj zostały popełnione w dwóch latach poprzedzających, tj. między dwunastym i czternastym rokiem życia. Pocóż więc dla jakiejś tam wątpliwéj większéj korzyści, którebyby dziecko *ex opere operantis* z Komunii św. odnieść mogło, pozbawiać je téj obrony, którąby w niéj otrzymało przeciw pokusom i namiętnościom, zaczynającym się zwykle wtenczas budzić w jego sercu? pocóż pozbawiać je tych łask obfitych, które z Komunii św. spływają na każdego, co ją godnie przyjmuje? „Pan nasz Jezus Chrystus, pisze Frassinetti w swem manuale pratico pel parocco n. 327, nie oddalał dzieci od siebie, lecz przeciwnie radość mu sprawiało obcowanie z niemi, ani się też zrażał nieudolnością ich wieku; a i teraz mimo ułomności ich wieku chętnie je do siebie przyjmie i dopuści do swego świętego stołu; co do rozumu nie będzie od nich żądał, jak żeby go znały w przenajświętszym Sakramencie; a co do nauki tem się zadowoli, żeby wiedziały, z jakiem przygotowaniem serca go przyjmować powinny.“ Czyż więc według myśli Chrystusa Pana postępują sobie ci kapłani, co zbyt późno dzieci do pierwszéj Komunii św. przyjmują, albo co gorsza, którzy wszystkim dzieciom bez różnicy, li tylko dla tego, że pewnego wieku nie doszły, téj wielkiéj łaski odmawiają? A co się téj ostatniéj praktyki w szczególności tyczy, według któréj niektórzy kapłani ze zasady żadnego dziecka, ponieważ nie ma jeszcze lat czternaście, do Komunii św. nie przyjmują, to na czemże opierają tę praktykę? czy śmieliby twierdzić, że między dziećmi czternastoletniemi nie ma żadnego, któreby było wcześniéj rozwinięte od ogółu innych dzieci, by je można dopuścić do stołu Pańskiego? Ztąd też wszyscy teolodzy bez wyjątku praktykę tę potępiają. „Unde recte, mówi św. Alfons l. 6. n. 301, Bonacina reprehendit parochos, qui *indiscriminatim* non admittunt ad Communionem, nisi pueros in *certa actate* constitutos.“ A św. Antonin (part. 2. cap. 9. § 1.) nie waha się nawet twierdzić, że tacy kapłani ciężko grzeszą: „retrahendo autem eos (pueros) *solum ex eo*, quod sunt parvi, et quia non est de more patriae, quantumcunque habeant usum rationis, quod communicent, *graviter* peccant.“

Nie ulega więc według zdania naszego żadnéj wątpliwości, że praktyka przyjmowania dzieci do pierwszéj Komunii św. dopiero w czternastym roku, jaką w niektórych dyecezyach napotykamy, nie tylko nie jest niczem usprawiedliwiona, ale wprost przeciwna intencyi Chrystusa Pana i Kościoła, bo pozbawiająca dzieci łaski sakramentalnéj Komunii św. właśnie wtenczas, gdy jéj najwięcéj potrzebują. Lecz jakże się to stało, że praktyka sprzeciwiająca się duchowi Kościoła, w niektórych dyecezyach zakorzenić się mogła? nasz domysł jest ten, że to się stało pod wpływem protestantyzmu wskutek mimowolnego ulegania jego zapatrywaniom; a opiera się na tem spostrzeżeniu, że praktyka ta panuje głównie w tych dyecezyach, w których katolicy z protestantami najwięcéj się stykają. Jakim zaś sposobem zapatrywania protestanckie w téj rzeczy przyjąć się mogły między katolikami, nie trudno rozumieć. Żyjąc bowiem między innowiercami i będąc nieraz z nimi połączeni węzłami pokrewieństwa, powinowactwa i przyjaźni, przenieśli do pewnego stopnia zapatrywania tychże o „abendmahlu“, który według nich jest prostą ceremonią i objawem publicznym wiary, do Komunii św., za wiele podnosząc jéj zewnętrzną stronę, według któréj jest także objawem wiary katolickiéj, a za mało ceniąc jéj wewnętrzną istotę, tj. że będąc rzeczywistem pożywaniem ciała Chrystusowego, udziela każdemu, który ją godnie przyjmuje, nieocenione i liczne łaski do życia pobożnego i do zwalczenia grzechu i namiętności. Nie powinniśmy się bowiem łudzić; wpływ szkodliwy protestantyzmu jest większy, aniżeli sądzimy; objawia się często nawet tam, gdzie się go ani spodziewamy.

Kwestye teologiczne.

Przy codziennem odmawianiu Rożańca — czy można dowoli obierać tajemnice, np. w Piątek Bożego Narodzenia, — czy też trzymać się należy ustalonéj praktyki, że w poniedziałki i czwartki rozważa się tajemnice radosne itd.?

Odp. Kwestya ta była już przedłożona i rozstrzygnięta w Kongregacyi Odpustów 1 lipca 1839. Na pytanie 5. Estne libera electio mysteriorum, quae recoli debent in recitandis coronis B. M. V. aut danturne dies stricte determinati pro tali vel tali genere mysteriorum recolendo, ita ut tali die determinato recoli debeant mysteria gaudiosa, tali die dolorosa, tali die gloriosa?

Odpowiedziała Kongregacya św.: Affirmative quoad primam partem (pozostawione więc każdemu do woli); quoad vero secundam, invaluit consuetudo, ut per gyrum cujuslibet hebdomadae singula mysteria ita recolantur, nempe gaudiosa in secunda et quinta feria, dolorosa in tertia et sexta, gloriosa tandem in Dominica, quarta feria et sabbato.

Privilegium Sabbatinum Bractwa Szkaplerza Karmelitańskiego. Z wielu bractw, jakie się w przebiegu wieków w Kościele zawiązały i do dziś istnieją, bractwo Szkaplerza Karmelitańskiego przewyższa inne przywilejem, jaki samo posiada. Jest to przywiléj sobotni, także odpustem sobotnim nazywany, a polegający na tem, że członkowie tego bractwa jak najprędzéj, tj. w pierwszą sobotę po swéj śmierci przez Najśw. Maryę Pannę (sabbato post confratrum obitum, jak mówi bulla) z ognia czyścowego wybawieni będą. Przywiléj ten nadał pierwszy bractwu Papież Jan XXII w bulli *Sacratissimo uti culmine* z 3 marca 1322 r. Nadzwyczajna ta łaska była często zaczepiana i napastowana przez krytyków i nieprzyjaciół, a ztąd przez wielką liczbę Papieży potwierdzana. Jak w każdem innem bractwie tak i tu uczestnictwo w tych łaskach i przywilejach przywiązane jest do spełnienia niektórych warunków. Jakież są warunki przepisane do pozyskania

tego przywileju, odpustu sobotniego? Dekret Pawła V z 15 lutego 1613 przepisuje, że członkowie bractwa nie tylko szkaplerz na sobie ustawicznie nosić zobowiązani, szczególniéj w godzinie śmierci, lecz także winni są: 1) przestrzegać ściśle czystość odpowiednią do stanu i 2) jeśli czytać umieją, codziennie odprawiać małe officium o Matce Boskiéj według brewiarza rzymskiego; a jeśli czytać nie umieją (ignari litterarum), mogą według orzeczenia Klemensa VII w konstytucyi *Ex clementi* zastąpić to innemi uczynkami dobremi, specyalnie zaś obok przestrzegania wszelkich przez Kościół przepisanych postów, każdą środę i sobotę od mięsnych pokarmów się powstrzymywać, chyba że na jeden z tych dni przypadnie Boże Narodzenie. O tem należy wyraźnie członków Bractwa pouczyć, aby łask i przywileju Bractwu udzielonego nie tracili napróżno. Z czasem jak inne tak i ten dekret rozmaicie był rozumiany i fałszywie tłomaczony tak co do officium jak i co do postu. Dla tego w r. 1868 przedłożono Kongregacyi św. Odpustów następujące kwestye do rozstrzygnięcia, dotyczące odmawiania officium.

Ex S. Congregatione Indulgentiarum. -- Urbis. -- Decretum. — In constitutionibus Ordinis B. M. V. de Monte Carmelo Romae editis anno 1825, ad lucrandum privilegium Sabbatinum appellatum pro adscriptis Sodalitati ejusdem tituli habetur: Litteras habentes officium saltem parvum B. M. Virginis quotidie recitare — et in libello instructionis anno 1840 in urbe impresso reperitur — Qui sciunt legere tenentur recitare horas canonicas in officio magno vel parvo. Ex parte itaque Emi Procuratoris Generalis Congregationis SSmi Redemptoris suppliciter S. Congregationi Indulgentiarum et SS. Reliquiarum proposita sunt resolvenda sequentia dubia.

I. Num confratres S. Scapularis valentes officium recitare, teneantur saltem ad parvum B. V. officium persolvendum pro assequenda Indulgentia sabbatina?

II. Num officium parvum recitandum sit, secundum ritum romanum?

III. Num dictum officium parvum quotidie sit recitandum?

IV. Num totum officium parvum quotidie sit recitandum, vel unum Nocturnum cum Laudibus?

Emi PP. in Congregatione Generali habita in Palatio Apostolico Vaticano die 20 Julii 1868, audito prius Consultoris voto, rebusque mature perpensis respondendum esse duxerunt:

Ad I. Affirmative, exceptis iis qui jam tenentur ad recitationem divini officii.

Ad II. Affirmative, nisi quis habeat proprium ritum a S. Sede approbatum.

Ad III. Affirmative.

Ad IV. Recitandum esse Nocturnum diei cum Laudibus et caeteras horas ejusdem Officii.

Et facta de praemissis relatione SSmo D. N. Pio PP. IX, a me infrascripto Card. Praefecto in Audientia habita die 18 Augusti 1868, Sanctitas Sua Resolutionem S. Congregationis ratam habuit.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem S. Congregationis die et anno ut supra.

A. Card. Bizarri, Praefect.
A. Colombo, Secretarius.

Dekret ten oświadcza zatem wyraźnie, że kapłani i zakonnicy obojga płci, odmawiając swoje codzienne officium z Brewiarza, czynią zadość przepisanemu obowiązkowi i nie potrzebują odmawiać officium parvum de B. Maria V.; że ci, co czytać umieją, muszą to officium według rytu rzymskiego, codziennie całe a więc Matutinum, Laudes, Horae, Vesperae i Compl. odmówić.

Co do postu zobowięzującego tych, którzy czytać nie umieją, jeszcze większa panuje rożnica zdań, bo zobowięzywani bywają nieraz do tego ci, co wcale takiego obowiązku nie mają, albo dozwalany bywa osobom, którym go dozwalać nie można. Tak mówi Löcherer w książeczce (*Ueber die Gnaden u. Ablässe* der hl. Skapulierbruderschaft. Augsburg. Kollmann, 1865): „ci zaś, co albo czytać nie umieją, lub nie posiadają brewiarza, albo dla pracy codziennéj i choroby nie mogą wcale lub tylko z trudnością odmówić officium, winni zamiast tego w środy i soboty mięsa nie jeść, jako też przestrzegać ściśle inne przez Kościół przepisane posty.“ Miesza tu zatem Löcherer ze sobą tych, co czytać nie umieją. z tymi, co umieją, lecz mają przeszkody w odmawianiu officium, mimo że, jak z innych cytatów widać, miał w ręku *trésor spirituel* O. Ulricha, który mówi wyraźnie na str. 129: „członkom bractwa nie wolno wybierać pomiędzy obydwoma obowiązkami: officium jest przepisane dla tych, co czytać umieją, a abstynencya dla tych. co czytać nie umieją.“ Ztąd wynika, że ci co umieją czytać, officium odmawiać muszą, i że gdy dla przeszkody całego officium odprawić nie mogą, można im je do pewnéj części zredukować, np. polecić odmawiać Ave maris Stella, Magnificat, wraz z Salve Regina. Taki był zwyczaj u Karmelitów w Paryżu 1789, jak pisze ks. de Rivière w swych *Instructions paroissiales* t. II p. 552, gdzie wyraźnie dodaje, że w miejsce małego officium innych dowolnych modlitw odmawiać nie można. Rivière powołuje się na książkę: *Manuel de la devotion au Saint Scapulaire*, d'après les documents *les plus authentiques*, par l'abbé de Sambucy, i dodaje, że książka ta w Rzymie powagi zażywa. Ponieważ podobna konfuzya i w innych książkach się znajduje, dla tego stawiamy tu następujące reguły:

1. Kto czytać umie i nie jest już zkądinąd do brewiarza zobowiązany, ten musi odmawiać officium parvum. Jeśli ma przeszkodę jaką ważną (imped. grave), to dopóki ta przeszkoda istnieje, jest wolny zupełnie, tj. do niczego nie zobowiązany. Radą jednak jest, lecz tylko radą, aby spowiednika swego prosił o pewną zamianę (aliqua commutatio) z tego powodu, aby, gdyby przeszkoda nie była tak ważna, jak ją sobie odnośna osoba wystawia, zamiana ta obowiązek zastępywała. Zamianę tę może każdy spowiednik aprobowany, bez szczególniejszego upoważnienia tak w konfesyonale jak i po za nim uskutecznić.

Jeśli zaś przeszkoda nie jest ważna, tylko zwyczajna (ordinarium), może obowiązek modlitwy być zamieniony lecz tylko przez specyalnie do tego upoważnionego kapłana, obecnie przez rektora bractwa. Tenby jednak nieosobliwą przysługę wyświadczył osobie odnośnéj, gdyby modlitwę zamienił na post i prawa tego tak samo przyznać mu nie możemy, jak nie wolno członkowi bractwa pomiędzy modlitwą a postem wybierać. Kto czytać może, musi czytać. Lecz co ma czytać? Według zdania Riviere'a przytoczonego powyżéj, przynajmniéj część pewną officium. Dzisiaj zdanie to już nie popłaca. Rivière powołuje się na Sambucy'ego, lecz książka tego autora datuje się z r. 1842, w roku zaś 1843 jenerałowi bosych Karmelitów przedłożono wątpliwość, czy koniecznem jest przy zamianie małego officium, nakazać pewne modlitwy z małego officium odmawiać, jak np. Ave maris stella, Magnificat itd. Ten odpowiedział 2 grudnia 1843: „Stósowną jest rzeczą (convenit) przy zamianie małego officium Najśw. Maryi P., podejmowanéj dla członków Bractwa Szkaplerza św., aby przywileju sobotniego uczestnikami się stali, nakładać za modlitwę pewne części tego officium, lecz koniecznem to nie jest, nigdzie o takim obowiązku nie ma mowy. Powodem tego jest, że zamiana zależy od woli tego, który ją czyni, a stósować ją winien do osoby, na rzecz któréj tę zamianę czyni.“ Jakżeż w obec tych słów wyraźnych można twierdzić, że kto nie ma czasu do czytania, musi pościć?

2. Pościć muszą wszyscy, co czytać nie umieją, gdyż się tego nie uczyli. Ten post to nie jejunium, lecz wstrzemięźliwość od mięsa w środy i soboty. Lecz jak przy officium dwojakie przeszkody (zwyczajne i nadzwyczajne) zachodzą, tak i tu przy poście zachodzić mogą, dla tego przy zamianie postu tych samych co w pierwszym przypadku trzymać się należy reguł.

3. O téj zamianie mówi Maurel-Schneider w znanem dziełku „o odpustach“: „Zamiany téj zwłaszcza, gdy na zawsze ma trwać, nie można podejmować bez rzeczywiście ważnego powodu, inaczéj obietnica uczyniona Najśw. Maryi P. zbyt dowolną i lekkomyślną się wydaje, a Jéj przyzwolenie wątpliwe. Tak się wyraził r. 1865 O. sekretarz Karmelitów.“

Wiadomości literackie.

„Credo." Chrześciańskie prawdy wiary, przez ks. Piotra Semeneńkę C. R. Lwów 1855, str. 331.

Leon Gautier w swych „Portraits littéraires" tak mówi: „Do dzieła, do dzieła! Ile razy nasi przeciwnicy zrobią jeden krok, zróbmy ich dziesięć, ile razy stworzą jedno dzieło, my wypracujmy dwadzieścia piękniejszych i więcéj przekonywających!"

Nawoływanie to katolików do sumiennéj literackéj pracy na polu religijnem, ma zupełną racyę. W obec potopu pism, z tendencyą mniéj czy więcéj ateistyczną, i w obec niebezpieczeństw, jakie z nich dla społeczności chrześciańskiéj wypływają, obowiązkiem sumienia jest: bronić prawdy, zarzuty odpierać, fałsz wykrywać i broń do ręki ludziom dobréj woli podawać.

Nie można twierdzić, by w ogóle apologetyczna literatura odłogiem leżała, by w szczególności u nas, brakło stósownych po temu dzieł, bądź oryginalnych bądź tłomaczonych z innych języków. Między niemi konferencye, które ks. P. Semeneńko, czcigodny przełożony XX. Zmartwychwstańców, w roku bieżącym miał w katedrze lwowskiéj a obecnie drukiem ogłosił, poczesne zajmą miejsce, jakie im samo imię autora, jego stanowisko, erudycya i gorliwość w służbie św. Kościoła wskazują. Recenzye w innych polskich pismach peryodycznych wspomniały już o zaletach tego dzieła pod względem bogatéj treści i przecudnéj formy. Nam pozostaje podnieść jednę a wybitną cechę, która jego szczególną zaletę stanowi.

Wartość dzieł téj treści zależy od zastósowania rzeczy do duchownych potrzeb czytelnika. Kto na tem polu chce z korzyścią pracować, musi dobrze znać poziom umysłowy i moralny narodu, jego zalety i wady, a to dla tego, by do onych właściwości i potrzeb stosować rzecz, i jakby choremu, dopiero po sumiennéj dyagnozie podawać lekarstwo, którego on rzeczywiście potrzebuje. Nieuwzględnienie téj okoliczności niejedno zkąd inąd pracowite i sumienne dzieło i niejeden świetny wykład uczyniło nieużytecznem.

Jak charakter tak i potrzeby duchowe narodów są różne, Z tąd to poza granicami naszemi musi Kościół w jednem miejscu bronić swych dogmatów przeciw innowiercom, w drugiem walczyć z fantazyami wrzekoméj filozofii, w innem zaś potrzeba było gmach wiary niejako od fundamentów odbudowywać, jakby w obec pogan pierwszéj ery chrześciańskiéj, uczyć prawd religijnych, dowodzić rozumowo potrzeby ich dla społeczeństwa, przedstawiać piękność cnót i czynów, które niemi zostały natchnione.

Charakter i potrzeby duchowe polskiego narodu są nieco odmienne. Herezye należą tu do historyi; mędrków, którzyby przeciw objawionéj prawdzie wrogo stawali, niewiele; narodowość z tradycyami katolickiemi dziwnie zespolona. Nawet filozof, któremu imponuje niemiecka mądrość, stara się „ochrzcić" Hegla, i na szczycie panteistycznéj filozofii postawić osobistego Boga. Spytać naszego uczonego, co sądzi o nowszych, zaprzątających dziś głowy teoryach, odpowie, że doświadczeniem i paleontologią nie stwierdzone, że zaprzeczanie Boga jako pierwszéj przyczyny wszechrzeczy jest nonsensem. Rozum polski, z nielicznemi wyjątkami, nie zaprzecza Boga ani otwarcie zaczepia dogmaty. Za to, pod maską wiary, kryje nieraz brak przekonania, a powiedzmy prawdę, nieraz i dokładnéj znajomości elementów katechizmu. Pochodzi to czasem z niechęci do zgłębiania kwestyi „kościelnych" lub z braku sposobności, nieraz z chęci popisania się liberalizmem, a najczęściéj — że wiarę buduje na swéj wiedzy, na wnioskach swego rozumu, które niedostateczne do wyjaśnienia wielu kwestyi i od postępów nauki zależne i jak ona zmienne — tworzą ludzi dwoistych: w teoryi wątpiących i pokrywających wielkie zasadnicze kwestye znakiem pytania, w praktyce zachowujących katolickie tradycye i zwyczaje, a mniéj obyczaje. Z wiarą bowiem żywą gaśnie i święta miłość, matka dobrych uczynków, a serca schorzałe i walką życia złamane ogarnia zwątpienie, które hart duszy osłabia, niesposobnym czyni do łamania się z sobą, do poświęceń, a tem samem i do bronienia swéj wiary. Tak ukrywający się poza parawanem tradycyi katolickich indyferentyzm religijny konsekwentnie prowadzi obyczajność do upadku, oboje zaś: obojętność w wierze i niemoralność, nie mniéj wrogiemi są dla religii, niż otwarci jéj nieprzyjaciele.

Gdy tedy w Niemczech Janssen oświeca kolebkę reformacyi, gdy z północy nawet z wrogiego obozu dolatują głosy, by na jedności z Rzymem budować duchowe odrodzenie Rosyi, gdy kaznodzieje francuzcy z całem wysileniem starają się uratować chrześciański charakter pierworodnéj córy Kościoła — u nas staje na kazalnicy ks. Semeneńko, i stosuje nie tylko abstrakta do pojęć słuchacza, ale i rzecz do jego potrzeb. W każdéj konferencyi zachowuje ten porządek, że przedstawiwszy pokrótce dogmat, zbija przeciwne mu zasady i zarzuty: przedstawia konsekwencye tychże, a następnie podnosząc w górę światło prawdy, w krótkich i jędrnych słowach wskazuje, o ile praktyka życia od niéj odbiega. W całem zaś przedstawieniu rzeczy prawi do słuchacza, jak do katolika z krwi i kości i tradycyi. Nie imputuje mu tego, w czem nie zawinił, czego nie ma w narodzie, co tylko wyjątek stanowi. Zaprzeczenie Boga zwie po prostu szaleństwem i załatwia kilku słowy. Jeżeli podnosi sprzeczne prawdzie objawionéj pomysły panteizmu, dualizmu i materyalizmu, to nie dla tego, jakoby społeczność nasza niemi była przejętą, ale że one „na około nas rozlały się szeroko... że ci, którzy z północnych katedr je przejęli — siali je, i nie ich zasługą, że się złe ziarno nie przyjęło tyle, jak gdzieindziéj." Autor, dobrze świadomy słabych stron naszych, kładzie nacisk gdzieindziéj. W obec społeczności polskiéj czuje on się w tem położeniu, co niegdyś św. Paweł w Atenach. Widzi ołtarze prawdziwego Boga, tylko bliższéj Jego znajomości i dosyć związku duchowego z Nim nie spostrzega. Widzi rozum budujący wiarę na swéj wiedzy i praktykę życia nie zawsze odpowiadającą wyznawanéj ustami wierze. Występując przeciw pierwszemu błędowi, rozgranicza zakres wiedzy i wiary, podnosi umysł na ową wyżynę i właściwy punkt, z którego na Objawienie Boże zapatrywać się należy. Jak Mojżeszowi — każe zdjąć obuwie doczesnych wyobrażeń i naukowych pewników, by ciasnem pojęciem swem nie mierzyć wielmożnych spraw Bożych. Przeciw drugiemu, nawiązując rzecz do teoryi materyalizmu, prawi o onym praktycznym naturalizmie, tym wrogu wiary, „który jest u bram miasta... jest w domach naszych, siedzi u jednego z nami stołu i pije do nas ze swojéj zatrutéj czary. Jeden zwierzęcy, drugi na wpół ludzki, a oba palą kadzidło całe na ołtarzu matki Natury... to życie według wyobrażeń i zasad i idei naleciałych, nie opartych na wierze, życie w naturze i dla natury. A Bóg? Boga jakby nie było, to życie bez Boga... Jeśli ktoś z takich synów natury przypadkiem, albo z dawnego zwyczaju, zajdzie do Boga, stanie przed Nim, to chyba z książką do nabożeństwa, to jest z formułką jakąś, którą pamięta albo pożycza na ten raz, bo sam w sobie słowa żywego dla Boga nie ma i znaleźć nie umie. U takiego naturalisty Bóg jest po za życiem człowieka, a życie człowieka po za Bogiem. W najlepszym razie stósunek jest jakby zewnętrzny; wewnętrznego nie ma zgoła. Boga w życiu jakby nie było! ...To dopiero nieszczęście, takie zwykłe codzienne życie nasze bez Boga i bez wiary — taki naturalizm w życiu" (str. 117 do 119). By tedy zachwiać posady praktycznego naturalizmu, téj społecznéj choroby, odsłania zasady teoretycznego materyalizmu, jego błąd, jego pochód i rozwój historyczny i marne plony.

Polecając w tym duchu napisane dzieło szanownemu Duchowieństwu, kończymy uwagą, że słusznie ktoś porównał książki do ludzi. Można w nich znaleźć bogatą treść, można się i zawieść na szumnym tytule i pożałować znajomości. Czytelnicy tego dzieła gaudeant vehementer — quasi effodientes thesaurum. Nam zaś miło, żeśmy choć na to kazanie dzwonili.

Ks. Fr. Leśniak.

Doszedł rąk naszych pierwszy numer czasopisma dwutygodniowego ***Ruś,*** które począł we Lwowie wydawać ks. Łukasz Bobrowicz, wikaryusz przy archikatedrze gr. kat. św. Jerzego. Ks.

Bobrowicz, urodzony r. 1844 w Hrubieszowie, w dyecezyi chełmskiéj, z rodziny z dziada pradziada ruskiéj, jest wychowańcem b. akademii duchownéj rzym. kat. w Warszawie. Był proboszczem w Sworach koło Międzyrzecza podlaskiego. Po upadku Unii, któréj najwierniejszym był synem, pozostał przez pewien czas w Królestwie z konieczności, w prywatnym cywilnym obowiązku, a następnie przeniósł się do Galicyi, gdzie początkowo był współpracownikiem przy internacie OO. Zmartwychwstańców, nie będąc jednakże członkiem ich zgromadzenia, a następnie uzyskał posadę u św. Jerzego. Tu piękne niebawem zyskał sobie imię jako mówca zawsze i wszędzie wysoko podnoszący sztandar wiary katolickiéj, nieustraszenie głoszący zasady Kościoła św. Widząc brak pisma w języku ruskim, któreby nie krępowane żadnemi względami, mogło śmiało wstąpić w szranki w obronie prawd katolickich i przestrzegać przed błędnemi lub niebezpiecznemi kierunkami, zabrał się ks. Bobrowicz do wydawnictwa pisma, poświęconego ocenianiu bieżących spraw kościelnych i politycznych. *Ruś* redagowana w ojczystym języku ruskim, wolnym od naleciałości postronnych, łatwa jest do zrozumienia dla każdego Polaka, byle tylko oczy jego do grażdanki jako tako były nawykłe. W naczelnéj odezwie wypowiada ks. Bobrowicz swoję dążność, którą zamknąć można w dwóch zdaniach: miłość dla św. Kościoła katol. i miłość dla Rusi. Nadmieniać nie potrzebujemy, że ks. B. od razu w piśmie swojem wystąpił przeciwko temu ruchowi, który dla Rusi jest najzgubniejszy, bo przyprawić ją może o utratę katolickiéj wiary i odrębności narodowéj, i przeciwko jednemu z przywódzców tego ruchu, p. Naumowiczowi. Witamy w ks. Bobrowiczu nowego szermierza na niwie dziennikarstwa katolickiego i przesyłamy mu z naszéj wielkopolskiéj dzielnicy serdeczne pozdrowienie wraz z życzeniem dla konfratra Rusina: *mnohaja lita!*

W *Kalendarzu polsko-katolickim Pielgrzyma*, wydanym na rok 1886 w Pelplinie przez księgarnią Michałowskiego a z samych przedruków złożonym, jest artykulik: *Łaciński piekarczyk, wynalazca chloroformu*, wyraźnie protestanckim produktem. Wzięty jest z *Gwiazdy* (nie poznańskiéj). Przecież żargon protestancki tak jest wyraźny, że się na nim omylić nie można: „wyznając swego Zbawiciela i ducha Bogu polecając, zamknął młodzian powieki.“ O spowiedzi umierającego nie ma mowy, a ojciec strapiony śmiercią syna, robi ślub: wyznać imię Zbawiciela etc. Mowa jest też o tem, że ten dr. Simpson został prezesem towarzystwa misyjnego w Edymburgu, które chrześciańskich lekarzy wysyła między pogan. Jużcić wyraźnie mowa o towarzystwie misyjnem protestanckiem. Rzecz dziwna, że takie rzeczy mogą miejsce znajdować w kalendarzach katolickich. Przyczyna tego bardzo prosta: pp. księgarze i drukarze, zajmujący się wydawnictwem rzeczy katolickich, zamiast mieć doradzcę i kierownika swych nakładów w kapłanie, znającym się na rzeczy, dla oszczędzenia kosztów sami są wydawcami a czasem i autorami i nieraz, nie przez złą wolę, ale przez brak potrzebnych wiadomości popełniają błędy, które, gdy na jaw wyjdą, szkodzą tylko reputacyi ich firmy.

Wspomnianego przez nas nowego polskiego pisma katolickiego *Pielgrzyma polskiego*, wydawanego w Detroit w Półn. Stanach Zjedn. Ameryki, jest redaktorem p. Hieronim Derdowski z Prus królewskich, znany w dyalekcie kaszubskim poeta, autor żartobliwéj kaszubskiéj epopei o *panu Czarlińskim, co do Pucka jechał po sieci.*

Artykuły *Moniteur*'a *de Rome* o najnowszéj encyklice papiezkiéj, podnoszące główne z niéj punkta, — artykuły, z których jedne w piśmie naszem w całéj rozciągłości, inne w streszczeniu podaliśmy, wydrukowane zostały na wyraźne życzenie Papieża w osobnéj broszurze pod tyt.: *Les Enseignements de Leon XIII sur la constitution chrétienne des états.* Autorem tych artykułów jest ks. Boeglin, jeden z redaktorów *Moniteur*'a.

KRONIKA.

Poznań. (Z walki kulturnéj — † Ks. Świątkowski.)

Ks. Jan Gładysz, wikaryusz w Lesznie i nauczyciel religii przy tamtejszem gimnazyum, w dniach wolnych od obowiązkowych zatrudnień udawał się według potrzeby do niedawno osieroconéj parafii w Kursdorfie, aby tam nieść pomoc duchowną. (W dekan. wschowskim jest 8 parafii osieroconych, a tylko 3 mają swych proboszczów i to dwóch w dość podeszłym wieku.) Ks. Gładysz mieszkał stale w Lesznie, aby nie wejść w kolizyą z przepisem prawnym i nie dawać nawet pozoru, jakoby sobie przywłaszczał stałe dusz pasterstwo. Ks. G. rozpoczął swe czynności duchowne w Kursdorfie 1. listopada a już pod dniem 3 grudnia wydano w ministerstwie wyznań dekret, zakazujący mu pobytu w Kursdorfie pod zagrożeniem surowych środków. Dekret ten wręczył ks. G. zastępca landrata wschowskiego, p. dr. Günther pod d. 13 bm., w niedzielę, kiedy ks. G. właśnie był zjechał na nabożeństwo. P. zastępca landrata już był w piątek poprzedni w Kursdorfie, lecz księdza nie zastał. Ks. G. pytał się o powody, dla których mu zabroniono czynności, na które prawo pozwala, lecz p. Günther oświadczył, że powodów nie zna i wykonuje tylko rozkaz ministra. Gdy ks. G. tłomaczył się, że Kursdorf nie jest wcale miejscem stałego pobytu, a w dekrecie mowa jest tylko o zakazie pobytu w Kursdorfie, wytłomaczono mu, że „Aufenthalt“ w rozumieniu ministra znaczy tyle, co wykonywanie czynności duchownych w Kursdorfie. Groźba surowych środków wskazywała w perspektywie na banicyą. W protokóle spisanym przy téj okazyi ks. G. zaprotestował przeciwko takiemu nieprawnemu ograniczeniu wolności swéj i praw kapłańskich. — Niepodobna zrozumieć tego postępowania władz rządowych, sprzeciwiającego się jak najjaskrawiéj ustawie z 11 lipca 1880 r., która pragnąc zaradzić straszliwemu sieroctwu tylu parafii, których z powodu istniejących przeszkód, jako też dla braku duchowieństwa, obsadzać nie było można, przepisuje w § 5, że rite ustanowieni księża w sąsiednich osieroconych parafiach czynności duchowne sprawować mogą, byle nie dawali pozoru, że stałe dusz pasterstwo objęli. Przy obradach nad tą ustawą oświadczył minister wyznań, że nawet w parafiach, zajętych przez rządowych proboszczów, mogą księża sąsiedni czynności parafialne wykonywać. Jakże więc pogodzić fakt ks. Gładysza z tą ustawą? — Dnia 18 bm. rozstał się z tym światem opatrzony Sakramentami św. wikaryusz w Koźminie, ks. Stefan Świątkowski w 48 roku życia a w 24 r. kapłaństwa (ur. się 1837, wyśw. 1861). Wyświęcony za granicą został nieboszczyk przyjęty pomiędzy duchowieństwo archidyecezalne, lecz że służby wojskowéj nie odprawił, rząd tutejszy nie zważając na jego święcenia kapłańskie, ściągnął go do wojska. Był to pierwszy ksiądz, który u nas musiał nosić karabin — później w czasie walki kulturnéj ten los spotkał wielu innych. Wyproszony przez ks. Arcybiskupa z położenia tak niezgodnego z powołaniem kapłańskiem, otrzymał posadę wikaryusza w Kórniku a następnie w Koźminie, gdzie lat 17 obowiązki wikaryusza i prebendarza gorliwie i sumiennie sprawował. R † I † P.

Polskie dyecezye. (Hr. Łubieński. — Ks. Sowiński. — Ks. Siemieński. — Ks. Markiewicz i Teatyni w Polsce. — Jenerał Karmelitów i klasztory Karmelitów w Galicyi — † Ks. Wł. Wierciszewski. — Apostata Popiel. — Księża na Litwie służący Moskwie i schizmie.)

Zmarły 31 października rb. hr. Józef Łubieński, b. właściciel Pudliszek w Wielkopolsce, autor książki do modlitwy: *Katolickie nabożeństwo*, na dwa tygodnie przed śmiercią w dziewięćdziesięcioletnią rocznicę swych urodzin służył w domowéj kaplicy do Mszy św. swemu po bracie wnukowi, ks. Zygmuntowi Łubieńskiemu. Czemuż więcéj u nas nie ma przykładów tak budującéj pobożności jak tego cnotliwego starca? — Ks. Józef Sowiński, o którego dziełku świeżo wydanem wspominaliśmy, nie mieszka w Bursztynie, lecz w Niżniowie nad Dniestrem, jako kapelan przy trzecim nowo założonym klasztorze PP. Niepokalanek. — Ks. dr. Jan Siemieński, pochodzący z dyecezyi kieleckiéj, znany z

kilku prac literackich, osiadł w Czerniowcach, jako kapelan PP. Urszulanek. — Ks. Bronisław Markiewicz, profesor teologii pastoralnej przy seminaryum przemyskiem, b. proboszcz w Błażowéj, prawdziwa ozdoba kleru galicyjskiego, dobrze i piórem władający, jak świadczą jego artykuły umieszczane w *Czasie*, w *Wiadomościach katolickich* a w końcu w *Kuryerze poznańskim*, wstąpił do zakonu OO. Teatynów w Rzymie. Mieliśmy kiedyś w Polsce Teatynów, we Lwowie założyli r. 1662 *Collegium pontificium*, gdzie się kształcił kler ormiański i ruski. Jako jedyne po nich pamiątki pozostały: nazwa *ulicy Teatyńskiéj* koło dawnego ich klasztoru, dziś koszar artyleryjskich, zwanych po dziś dzień *Czerwonym* klasztorem, choć obecnie na żółto pomalowany, i nabożeństwo wielkie do św. Kajetana, założyciela Teatynów, które po dziś dzień mają polscy Ormianie. — Nawiedził Galicyą O. Hieronim od Niepokalanego Poczęcia N. M. P., jenerał Karmelitów Bosych i wizytował klasztory swéj reguły, których jest w Galicyi pięć: jeden męzki na Czernéj koło Krzeszowic,*) gdzie jest przeorem ks. Józef Kalinowski, b. kapitan artyleryi rosyjskiéj, w roku 1863 na Sybir zesłany, i cztery żeńskie: w Krakowie na Wesołéj dawny; w Krakowie przy ulicy Łobzowskiéj, gdzie jest Karmel niegdyś poznański; w Wieliczce, założony r. 1880, którego fundatorką jest hr. Karólowa Raczyńska, z domu księżniczka Oettingen Wallerstein; wreszcie w Przemyślu, najmłodszy, przed 20 miesiącami rozpoczęty, liczy dotąd 5 zakonnic chórowych i 2 konwerski; prócz jednéj wszystkie są Wielkopolanki, a między nimi córka p. radzcy Wyczyńskiego, syndyka konsystorskiego w Poznaniu. Cieszyć się należy, że zgromadzenie to świątobliwe, które niegdyś w Polsce, a i u nas w Poznaniu, blaskiem cnót zakonnych jaśniało, na nowo tak pomyślnie się odradza. — Dn. 4 bm. zmarł ks. Wł. Wierciszewski, były wikaryusz przy kościele P. Maryi w Krakowie, autor za naszem pośrednictwem nabywanych Żywotów Świętych i kazań na niektóre niedziele i uroczystości. Urodził się 1837 r. wyświęcony 1861 r. — Osławiony apostata, druh Siemaszki i dokończyciel jego dzieła, Marceli Popiel, niegdyś katecheta gr. kat. przy gimnazyum w Tarnopolu, a przed 10 laty morderca Unii w dyecezyi chełmskiéj, za swe nikczemne judaszostwo wynagrodzony godnością biskupa prawosławnego, awansuje coraz wyżéj. Ze sufragana chełmskiego został dyecezalnym biskupem prawosławnym w Kamieńcu Podolskim, a ztamtąd przed rokiem czy dwoma wysłano go na arcybiskupa do Witebska. Tam gdzie święty męczennik przelał krew swoję za wiarę katolicką, rozpościera się obecnie przebrzydły odstępca. Gazety moskiewskie donosiły świeżo, że „preoświaszczennyj Markieł" objeżdżał swoję dyecezyą i przy téj sposobności nawiedził sześć cerkwi parafialnych i jednę cerkiew jedynowierców. W Dyneburgu witany był uroczyście; nawet „innowiercy" spieszyli na jego powitanie, naturalnie przez policyą do tego napędzeni. Preoświaszczennyj odwiedzał szkoły miejscowe, między innemi i szkółkę jednę parafialną, gdzie 27 dzieci włościańskich obojéj płci uczy miejscowy pop Zacharewicz. Zawdzięcza ona swe istnienie Bronisławowi Wiktorowiczowi Szachno, kolleskiemu sowietnikowi, obywatelowi dyneburskiego powiatu. Imię chrzestne polskie i nazwisko litewskiego tego pana pokazuje, że nie Moskalem się urodził. Co się tam na téj biednéj Litwie dzieje! Popiel wszędzie do młodzieży przemawiał, kładąc na to przycisk, aby wyrosła na „wierne sługi cara-ojca." — Przysłano nam z Litwy spis księży, którzy notorycznie wysługują się rządowi moskiewskiemu: 1) Ferdynand Senczykowski, łotr nad łotrami, były tak zwany wizytator dyecezyi mińskiéj, późniéj proboszcz w Bobrujsku; przed kilku laty na wezwanie jenerała Czerniajewa udał się do Taszkentu w Turkestanie, i tam dotąd przebywa i nabożeństwo odprawia, jak z doniesień dzienników wiadomo. Od ks metropolity Gintowta misyi kanonicznéj nie otrzymał, tak więc katolicy w owym odległym kraju, a mianowicie biedni żołnierze w pułkach rosyjskich skazani są na tego infamisa, który dla tego tylko nie został prawosławnym, ażeby skuteczniejszem mógł być w ręku rządu moskiewskiego narzędziem. 2) Aleksander Kopciechowicz, samozwańczy kanonik wileńskiéj kapituły (umarł tymczasem śmiercią podobną do końca ks. Janoty we Lwowie). 3) Szymon Makarewicz, eks-Bernardyn, dziekan miński, śpiewa po rosyjsku, zarządza szkółką dla organistów w Mińsku, prowadzoną w duchu schizmatyckim. Chłopców tych nasyłają gwałtem proboszczom na Litwie, a który z nich nie przyjmie przysłanego, naraża się na prześladowanie rządu. Taki los spotkał ks. Antoniego Łazarewicza, proboszcza w Chołopieniczach, w dekanacie borysowskim, który przed dwoma laty wywieziony został do gubernii wołogodzkiéj. Daléj zaliczani są do stronników rządu: Cypryan Syrpowicz, admin. Kalwaryi koło Mińska; Paweł Gawroński, kapelan gimnazyum w Mińsku; Jan Łukaszewicz, dziekan i proboszcz w Borysowie; Michał Olechnowicz, dziekan i prob. w Bobrujsku; Wiktor Wroczyński, dziekan i prob. w Słucku; wreszcie Ludwik Kułakowski, proboszcz w Cimkowicach koło Słucka, pobiera pensyą z osieroconych parafii: Kopyl i Niedźwiedzica, infamis in summo gradu. Ci wszyscy używają języka moskiewskiego przy nabożeństwie.

RZYM. (Posłuchania. — Nabożeństwa papiezkie. — List Papieża do Biskupów angielskich.)

Ojciec św. udzielił dnia 11 b. m. posłuchanie kilku Ojcom Augustynianom, powracającym z wysp Filipińskich do Hiszpanii, gdzie mają objąć Eskuryal powierzony ich zakonowi. Towarzyszył im prokurator rzymski zakonników filipińskich, O. Augustyn Ona. Wręczyli oni Ojcu św. znaczne Świętopietrze. — Dnia 10 b. m. był Ojciec św. w towarzystwie kolegium Kardynałów i dostojników swego dworu obecny na pierwszem kazaniu adwentowem słynnego kaznodziei Minoryty O. Francesco da Loreto. — Dnia 14 b. m. odbyło się na rozkaz Papieża w sykstyńskiéj kaplicy żałobne nabożeństwo za zmarłego króla hiszpańskiego Alfonsa. Mszą św. celebrował dawniejszy nuncyusz madrycki, Kard. Bianchi. Biskup z Oviedo miał mowę żałobną. Ojciec św. asystował z tronu i w końcu udzielił absolucyą. Na nabożeństwie obok wszystkich Kardynałów przebywających w Rzymie, był obecny także austryacki ambasador hr. Paar z żoną i poseł pruski Dr. v. Schlözer. — Dzienniki ogłaszają piękny list Papieża Leona XIII do angielskich Biskupów, wystósowany w sprawie szkolnictwa i wychowania chrześciańskiego. List ten zamieścimy w przyszłym numerze.

Niemcy. (Nowy biskup w Warmii. — Proboszczowie rządowi.)

Kapituła w Warmii obrała nowego biskupa 15 bm. w tumie frauenburgskim z kandydatów dawniéj postawionych i przez rząd przyjętych w osobie Dra Andrzeja Thiel, kanonika katedralnego i jeneralnego wikaryusza. Jest to kapłan uczony i przez długoletnie sprawowanie urzędu wikaryusza jeneralnego ze sprawami dyecezalnemi dobrze obeznany. Nowy Biskup urodził się 28 września 1826 w Lockau p. Seeburg (Jeziorany) w Prusach Wschodnich, nie ma więc jeszcze 60 lat. W r. 1849 wyświęcony na kapłana spełniał przez dwa lata obowiązki wikaryusza w Kłajpedzie (Memel) i Tylży, następnie udał się do Wrocławia na dalsze studya teologiczne. W r. 1852 zostawszy licencyatem w teologii, habilitował się w r. 1853 przy liceum Hosianum w Brunsberdze jako docent prywatny. W r. 1855 został nadzwyczajnym, w r. 1858 zwyczajnym profesorem historyi kościelnéj i prawa kanonicznego. W czasie długoletniego zawodu profesorskiego uskutecznił krytyczne wydanie listów Papieży od Leona I do Grzegorza I. W tym czasie też uniwersytet wrocławski przysłał mu dyplom na doktora teol., a wiedeński fakultet teolog. mianował go swym członkiem honorowym. W r. 1870 został Dr. Thiel kanonikiem we Frauenburgu, w r. 1871 zaś 1 kwietnia jeneralnym wikaryuszem. — Komisarzem rządowym przy wyborze był prezes naczelny v. Schlieckmann, który uwiadomiony o rezultacie wyboru oświadczył, że rząd przeciw mianowanemu kandydatowi nie ma nic do nadmienienia. — Dyecezya wrocławska pozbywa się coraz więcéj proboszczów rządowych. Dzięki ofiarności parafii w Herzogswaldau tamtejszy

*) Tam pochowana w grobach OO. Karmelitów Agnieszka Mikuliczówna, Karmelitanka bosa † 1710, któréj dziwny żywot opisuje Jaroszewicz. Na wzór św. Eufrozyny chciała w męzkiem przebraniu, utaiwszy płeć swoją, służyć P. Bogu i przez trzy kwartały była braciszkiem u OO. Karmelitów krakowskich, aż poznana została, ale za rozkazem przybyłego do Krakowa jenerała OO. Karmelitów przyjęta do PP. Karmelitanek krakowskich, świątobliwie aż do śmierci w powołaniu zakonnem żyła.

proboszcz rządowy Strucksberg zrezygnował z probostwa. Pensyą płacić mu będzie w mniejszéj części państwo, w większéj parafia. Również i proboszcz rządowy Würtz, z naszéj pochodzący archidyecezyi, dawniejszy proboszcz w Grabiu, ma niezadługo ustąpić z plebanii w Birngrütz.

Austrya. (Nabożeństwo ekspiacyjne.)

Na nabożeństwo, jakie się odbyło w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi P. w katedrze wiedeńskiéj w celu przebłagania Boga za bluźnierstwa popełnione w obrazach Wereszczagina, zebrało się przeszło 10 tysięcy osób ze wszystkich warstw społeczeństwa. Zauważano między obecnymi arcyksiężnę Maryą ze synami arcyksiąż. Franciszkiem i Albertem Salwatorem.

Chiny. (Prześladowanie chrześcian.)

Według doniesień, jakie Propaganda otrzymać miała o prześladowaniu chrześcian w Kochinchinie, zostało zabitych do 1 listopada w wikaryacie wschodniéj Kochinchiny 9 francuzkich misyonarzy, 7 kapłanów krajowców, 60 katechetów, 270 zakonnic krajowych, 24 tysiące chrześcian; 200 parafii zupełnie zniszczono, 225 kościołów spalono, 17 domów sierót, 10 klasztorów zakonnic, 2 kolonie rólnicze, 2 seminarya i 2 apteki zburzono. W półn. Kochinchinie zamordowano 7 tysięcy chrześcian, pomiędzy nimi 8 krajowych księży i 60 parafii zburzono. Chrześcianie, którzy uniknęli miecza, poumierali z głodu.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Czytelnie dla młodzieży. *Muzeum*, czasopismo towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, skarży się w zeszycie listopadowym (str. 595) na szkodę niezmierną, jaką wyrządza młodzieży szkolnéj czytanie złych książek. Twierdzi ono, że taka lektura „jest może najgłówniejszą przyczyną szerzenia się zepsucia pomiędzy młodzieżą i zobojętnienia jéj dla pracy poważnéj“, i dodaje: „jak wielkie niebezpieczeństwo ztąd zagraża młodzieży, o tem przekonaliśmy się ze spisu książek przez ucznia jednego przeczytanych, który się dostał do rąk naszych: były to same powieści, a między niemi było wiele (?) dobrych, ale też rozmaite plugawości, jak sam tytuł wskazywał, a wszystka ta trucizna pochodziła z obfitego w takie korzenne towary handlu, a raczéj wypożyczalni jednego z antykwarzów żydowskich... Zaiste godziłoby się temu raz na zawsze energicznem wystąpieniem tamę położyć.“ *Muzeum* proponuje jako środek zaradczy rozciągnięcie nadzoru domowego nad tem, co uczniowie czytają. Zapewne że byłoby to rzeczą pożyteczną, ale główne złe leży gdzieindziéj: w tem, że dzisiejsza szkoła uczy tylko a o wychowanie się nie troszczy i uczeń po za obrębem godzin szkolnych jest dla nauczycieli swoich zupełnie obcy; a daléj w tem, że w katolickiéj Austryi nauka religii jest tylko prostym przedmiotem szkolnym tak jak np. matematyka, i to tak upośledzonym, że przy egzaminie dojrzałości osobno z niéj nie pytają, a na ogólny kierunek młodzieży żadnego nie wywiera wpływu. Oderwano szkołę od Kościoła, wyswobodzono zupełnie z pod jego wpływu, a teraz widok moralnego zepsucia młodzieży przeraża i najobojętniejszych. Chcąc złemu zaradzić, trzeba system zmienić. Same tylko policyjno-szkolne zakazy i nadzory złemu nie zapobiegną.

Koresp. Redakcyi. Nr. 27 *Przeglądu* datować będziemy wyjątkowo z 1 stycznia r. 1886, gdyż numer ten właściwie należy do kwartalnika III, inaczéj byłoby w kwartale bieżącym nrów 14, a w przyszłym tylko nrów 12, gdy tymczasem na każdy kwartał winno przypadać numerów 13.

Ks. Józef Mazurkiewicz, św. teol. doktor, kapłan archidyecezyi lwowskiéj, obecnie proboszcz w Olesnie dyecezyi tarnowskiéj, będąc profesorem teologii moralnéj w seminaryum dyecezalnem tarnowskiem, opracował źródłowo podręcznik do teologii moralnéj pod tyt. **Theologiae moralis compendium pro usu praelectionum.** Jest to dzieło opracowane systematycznie, przegląd jego łatwy, styl poprawny, nie trudny, potoczysty; dzieło praktyczne, uwzględniające potrzeby dyecezyi polskich, opatrzone przykładami teoryą znacznie ułatwiającemi, mające przytoczone nazwy techniczne polskie. Moralna ta w dwóch tomach (I tom liczy stronnic 244 a II tom 656) otrzymała aprobatę biskupiego ordynaryatu tarnowskiego dnia 14 kwietnia 1874 do L. 654, a arcybiskupiego ordynaryatu we Lwowie dnia 1 lutego 1875 do L. 3373. Przez nas już w roczniku II *Przeglądu* str. 103 gorąco polecona została. — Autor chcąc ułatwić nabycie Czcigodnym Współbraciom tego podręcznika do najtrudniejszéj a przecież każdemu kapłanowi, zwłaszcza dusz pasterzowi najpotrzebniejszéj teologii, w sposób iście szlachetny, mając na względzie li duchowny pożytek, pierwotną cenę z 13 *M.* zniża na 4 *M.* Dzieło to jest złożone na składzie u wicerektora seminaryum duchownego w Tarnowie, ks. Klemensa Radwańskiego. Jeżeli który z Czcigodnych Współbraci przekazem na ręce wspomnionego kapłana nadeśle 4 *M.*, naówczas zaraz odwrotną pocztą otrzyma całe dzieło do domu już opłacone.

Na kolendę

stósowny podarek:

Matce chrześciańskiéj

na kolendę w upominku nauki i rady.

in 16⁰. Nabyć można u ks. prob. Jaskulskiego w Śnieciskach pod Zaniemyślem. Cena książeczki 10 fen.

Zaproszenie do przedpłaty.

W styczniu 1886 r. wyjdzie nakładem naszym

Tom III-ci Nauk Katechizm. ks. Stagraczyńskiego.

Cena w prenumeracie do 15 lutego 1886 wynosi tylko

4 marki = 2 fl. 50 ct.

przesyłki franco. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód do

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu,

a nie do ks. Stagraczyńskiego, gdyż Nauki przeszły na wyłączną naszą własność.

Nakładem księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie wyszło

CREDO

Chrześciańskie prawdy wiary,

które wykładał w katedrze lwowskiéj w maju 1885 roku

ks. Piotr Semeneńko C. R.

Cena *M.* 5.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ogłoszenie przedpłaty.

85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: ***Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,*** wydanie III.

Przedpłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena **podwyższoną** będzie.

Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż św. Wojciecha w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Z numerem niniejszym 26 kończy się kwartał drugi rocznika VII Przeglądu; prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.